

## Woda na wagę złota

Ciepła zima, brak śniegu i mrozu - wróżą, że już od wiosennych miesięcy, kolejny rok, będziemy zmagać się z suszą. Wysokie temperatury, brak opadów i silne wiatry nie tylko szkodzą dobremu samopoczuciu, ale są zabójcze dla wielu gatunków roślin, którym coraz trudniej utrzymać się w takim klimacie. Woda staje się cenna jak złoto, nie tylko dla przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, przyrody i krajobrazu. Równie ważna staje się dla naszych roślin w okolicy naszego domu, dla naszych drzew i ogrodów.



Sygnaly alarmowe płyną z wielu stron. Zakres i dotkliwość suszy rośnie z roku na rok, a problemy z nią związane dotyczą już nie tylko rolników. Wysychają rzeki i jeziora. W Wielkopolsce sytuacja jest już tak dramatyczna, że Wody Polskie rozważają przepompowywanie wody z rzek do jezior i tworzenie nowego, sztucznego pojezierza. Ale żeby to zobaczyć nie musimy jechać daleko. Wystarczy wybrać się nad jezioro Głębokie koło Międzyrzecza, z roku na rok staje się ono coraz mniejsze. A jezioro Grążyk koło Świebodzina wyschło całkowicie.

Leśnicy też mówią wprost - lasy wysychają. Sytuacja staje się dramatyczna. Od kilku lat zimy są bezśnieżne, a wiosny ciepłe i pozbawione opadów. Śląscy przyrodnicy alarmują, że wysycha wiecznie podmokły las w obszarze chronionym w okolicy Jaworzna, wysychają też lasy Sądeckizny. - Sytuacja w lasach w naszym nadleśnictwie jest bardzo poważna – mówi portalowi sądeczanin.info Tomasz Romanowski, nadleśniczy w Nadleśnictwie Nawojowa. – Susza jest zauważalna gołym okiem. Większość strumyków płynących w terenach leśnych w naszym nadleśnictwie wyschła. O suszy w lubuskich lasach i trzecim stopniu zagrożenia pożarowego, komunikaty pojawiają się już wczesną wiosną, co kiedyś było nieprawdopodobne.

Ale nie lepiej wygląda sytuacja w miastach. Z powodu suszy coraz bardziej chorują miejskie drzewa, atakują je choroby, a drzewka nowo posadzone z trudem się przyjmują, często wysychają, zanim dobrze przyjmą się w ziemi.

Zasoby wód powierzchniowych w Polsce prawie w całości pochodzą z opadów. Nie mamy wysokich gór i zasilających w wodę lodowców. Choć i te ostatnie w zastraszającym tempie topnieją na całym świecie. Brak pokrywy śnieżnej powoduje, że woda nie wsiąka w głąb gleby, nie nawadnia jej, woda odparowuje. Wody z ulewnych deszczy, które trapią nas coraz częściej, nie wsiąkają w ziemię, szybko spływają, powodując tylko szkody. Dlatego w wielu środowiskach miejskich i wiejskich, wśród przedsiębiorców, urbanistów i leśników, coraz częściej słychać hasło, które staje się koniecznością – retencja.

Retencja to działania spowalniające, a nawet zatrzymujące odpływ wody. Niezwykle ważne jest odtwarzanie retencji naturalnej, zlewisk wody czy budowa sztucznych zbiorników. Ale te wielkie inwestycje zostawmy fachowcom. Zajmijmy się tym, jak sami możemy pomóc przyrodzie i sobie. Wody Polskie na swoich stronach internetowych zachęcają do zainteresowania się co najmniej kilkoma rządowymi programami mikroretencji, takimi jak: Retencja korytowa – program kształtowania zasobów wodnych na terenach rolniczych, Modernizacja gospodarstw rolnych – obszar nawadniania gospodarstwie, Miasto z klimatem – zielono – niebieska infrastruktura, czy najnowszy program – Moja Woda, dofinansującym przydomowe instalacje retencyjne. Ten ostatni program ma pomagać w powstawaniu przydomowych oczek wodnych i instalacji przechwytyjących deszczówkę.

Ale nawet bez uczestnictwa w tych dofinansowujących programach możemy ratować przed suszą nasze rośliny, nasze drzewa, nasze ogrody. Uratowana woda może posłużyć do podlewania trawników i roślin ogrodowych i przynieść nam oszczędności. A jeśli przygotujemy odpowiedni system możemy ją nawet wykorzystać do prania czy sputkiwania toalet.

Popularnym sposobem na gromadzenie wody z opadów jest budowa zamkniętego zbiornika na deszczówkę, który można zakopać w ziemi. Ale równie dobrze może to być zbiornik zewnętrzny. Na rynku dostępne są zbiorniki o estetycznym wyglądzie, w kształcie kamiennych naczyń, dzbanów czy drewnianych skrzyń. Wodę deszczową można również gromadzić w oczku wodnym. Praktycznym, choć droższym rozwiązaniem jest też zbudowanie, przeznaczonej do tego celu studni. Jeśli tak zgromadzoną wodę chcemy przeznaczyć do praktycznego podlewania ogrodu, można stworzyć zestaw hydroforowy, składający się ze zbiornika i pompy.

Pomysłem do rozważenia jest też budowa studni. Pozwala ona czerpać wodę stosunkowo niskim kosztem i potrafi uwolnić nas od wysokich rachunków za wodociągową wodę podczas podlewania trawnika czy ogrodu.

Efektom suszy są zmiany w ogrodniczych trendach. Łukasz Skop, założyciel bloga Bezogrodek.com. zauważa, że z Europy Zachodniej przywędrowała do nas moda na rabaty bylinowe przechodzące w preriowe. Dominują na nich trawy, takie jak kostrzewy, proso różgowate czy trzcinnik ostrokwiatowy. Rośliny te dobrze rosną w suchej ziemi, w mocno nasłonecznionych miejscach i doskonale znoszą zimy, gdy pada mało śniegu.

Mamy też byliny – sukulenty, które dobrze radzą sobie z suszą, bo gromadzą wodę w liściach, łodygach czy korzeniach. Rozchodniki i rojniki możemy sadzić na skalniakach, murkach, dachach, czy w starych doniczkach. Rośliny te, w zależności od gatunku, mają liście w różnych kolorach, a rozchodniki dodatkowo mają też miódodajne kwiaty. Rozchodnik kamczacki czy kaukaski są zielone nawet w zimie. Rośliny o liściach białymi lub srebrnymi włoskami, również dobrze radzą sobie z suszą. Taką rośliną jest dziewanna omączona, która dodatkowo imponuje wzrostem.

Atrakcją ogrodu mogą być jeżówki o charakterystycznych kolczastych środkach okolonych płatkami purpurowymi, żółtymi czy białymi. Pięknie kwitną nawet na suchych, przepuszczalnych glebach, mało

podlewane. Ciekawe są również przegorzany czy krwawnik pospolity. Suszę dobrze znoszą też, znane w Polsce od pokoleń macierzanki, które tworzą piękne kompozycje i dają nektar owadom.

Do drzew, które dobrze znoszą upały i trudne warunki należą grusze drobnoowocowe, jarzębiny, głogi, morwy i robinie. Wśród krzewów popularne są iglaki, na przykład jałowce, ale dobrze z suszą radzą sobie również bzy czyli lilaki.

Problem uporczywych susz, braku wody, niestety nie zniknie. Jeśli chcemy zadbać o zieleni, o urodę naszych ogrodów i naszej okolicy, a przy okazji pomóc trochę w rozwiązaniu problemów ekologicznych, warto już teraz pomyśleć, o gatunkach bylin, krzewów i drzew, ale też o tym, co powinniśmy zrobić, by w upale ułatwić życie roślinom, zwierzętom, owadom i sobie.

Małgorzata Lipińska